

# DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

## Walne zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

Walne zgromadzenie z d. 22. b. m. otworzył pod nieobecność prezesa, zastępca tegoż p. Karol Widman. Po przyjęciu protokołu i wysłuchaniu zawiadomień od wydziału, uchwała zgromadzenia wybór jednego członka wydziału w miejsce p. Grotta odbyć na później, a zaraz przystąpić do rozpraw nad sprawozdaniem wydziału o wniosku pana Lubińskiego.

Sprawozdawca p. Romanowicz wykazawszy dlaczego wydział z rozpatrzeniem tej sprawy wstrzymał się do zamknięcia sesji rady państwa (przedtem bowiem nie mógł żadnych pozytywnych wniosków postawić) — odczytuje znane już czytelnikom naszego dziennika wnioski wydziału (nr. 117 Dzien. z d. 21 b. m. — Ruch stowarzyszeń).

W motywowaniu wniosków wydziału, daje mowca rzut oka na przebieg wypadków politycznych ostatnich kilku lat. W r. 1863, kiedyśmy bez grosza w kieszeni i bez jednej sztuki broni, kijami zdobywali bagnety — bagnietami działa — kiedyśmy z najwyższym sił narodowych wyteżeniem wzięli bój z najpotężniejszym mocarstwem — Austrią napisała w obronie naszej trzy noty dyplomatyczne, i otrzymawszy na nie dość niegrzeczną odpawę, zaprowadziła stan oblężenia. Więziono patriotów, w kajdanach wysyłano do Olomuńca i Józefowa — innych wysyłano w emigrację — innych oddawano Moskalom, by ciała ich zawisły na szubienicach. Słowem zapanował ucisk niesłychany, którym nas karano za popieranie czynów sprawy, której Austrija bronila notami dyplomatycznymi.

Tymczasem w r. 1865 Prusy z coraz większą stanowczością poczęły sięgać po supremację w Niemczech — wojna zdawała się nieuniknioną. W obec tego grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa, objawił się w rządzie kierunek ku porozumieniu się z narodowościami, i rozszerzeniu swobód autonomicznych. „Kładę nacisk na to — powiada mowca — iż dążność do zaspokojenia życzeń narodowości objawiła się wtedy, gdy z zewnątrz silne groziło niebezpieczeństwo — ta geneza bowiem nowego kierunku nadzwyczaj jest charakterystyczna.“

Zniesienie stanu oblężenia, upadek Schmerlinga, manifest wrześniowy, amnestya — to były zwiastuny lepszego usposobienia rządu. Zwrot ten znalazł jednak kraj w najgorszym usposobieniu. Po wyteżeniu sił narodowych i wyexaltowaniu narodowego uczucia w czasie powstania, nastąpiła reakcja, powszechny brak zaufania w narodowe siły. Górę wzięła polityka utylitarna, bezprogramowa, bezzasadnicza, co to niby korzysta z każdej nadarzającej się sposobności — a właściwie tylko chorągiewkę za wiatrem obraca, i same tylko odnosi klęski. Zamiast postawić program, zamiast wyrazić życzenia kraju, porozumieć się z tymi, którzy dążą do tego samego co my — myśmy powiedzieli tylko: chcemy rodaka namiestnika, chcemy kanclerza, a nim ma być kto? zbiurokratyzowany w niemieckich urzędach arystokrata — hr. Gołuchowski. Prowadziliśmy politykę osobistą zamiast zasadniczej — nie była to polityka jakiegoś silnego a prawdziwie narodowego stronnictwa, ale polityka jednego człowieka.

Mowca przechodzi dalej wypadki lat 1866 — 1868. Nie podobna nam streszczać wszystkiego, zbyt wiele bowiem zajęłoby to miejsca, a dla czytelników naszego dziennika są to rzeczy znane. Główną myślą wywodu całego było to, iż brak zaufania w narodowe siły nie dozwolił nam stawić stanowczego oporu przeciwnym nam wpływom — a główną winą polityki całej, winą uchwał z 2go marca 1867 i 23 września 1868 było to, iż zamiast obok Wiednia postawić się równorzędnie, jak to uczynili Węgrzy, myśmy zdali się na łaskę niemieckiej większości, skazali się sami na to, by być wiecznie majoryzowaną mniejszością. Z kierunkiem tym trzeba zerwać, a do tego dążyć wnioski wydziału.

Pierwszy wniosek wypowiada zdanie towarzystwa o konieczności zaniechania nadal udziału w radzie państwa, motywowanej dostatecznie poprzednimi wywodami. Samo jednak powzięcie takiej rezolucji w towarzystwie nie wystarczy. Trzeba opinię tę zrobić opinią kraju — trzeba, by ją wypowiedzieli zgromadzenia ludowe, a do tego dąży drugi wniosek wydziału. Trzecia dalej, żeby wyborcy zbadali postępowanie swych posłów, i orzekli, czy działali w myśl interesów kraju, czy nie — ażeby w ten sposób oczyścić sejm z trwożliwych, szkodliwych żywołów; do tego dąży trzeci wniosek. Czwararty wniosek ma na celu wykonanie tego w mieście Lwowie — piąty orzeka konieczność nie ustawiania w pracy organicznej mimo tej legalnej walki z systemem szkodliwym.

„Wykazalem — kończy mowca — że brak zaufania we własne siły sprowadził najwięcej złego. Sztandar nasz narodowy dawniej tak wysoko wznoszony, pochylił się nieco ku ziemi — sumienie narodowe uspione. Podnieść więc trzeba ten sztandar, obudzić to uspione sumienie narodu — wzniecić zaufanie w siły narodu. Do tego dążyć choć w części wnioski wydziału. (Okłaski.)“

P. Malisz Bronisław zgadzając się z myślą przewodnią wydziału, wnioski jego uważa jako niepraktyczne. Zdaniem jego nie potrzeba, by się opinia na zgromadzeniach ludowych wyrażała przeciw delegacji — opinia ta bowiem jest już dziś niewątpliwa, cały kraj, całe dziennikarstwo potępiło delegację. Trzeba dziś głównie wyrzeczenia zdania wyborców, czy postępowanie posłów było dobre, czy nie. Stawia przeto następujący wniosek:

„Towarzystwo nar. demok. wypowiada przekonanie, iż uchylenie się na przyszłość od udziału w radzie państwa jest dla naszego kraju koniecznością polityczną; a w tym celu poleca swemu wydziałowi:

1) Wydać odezwę, aby wszystkie koła wyborcze tych posłów, którzy za uchwałą 2. marca 1867 w przedmiocie obwołania rady państwa głosowali, a dotąd swych mandatów nie złożyli, aby każde posła takiego swojego przed zgromadzenie wyborców na dzień oznaczony zebrać się mające wezwano i im oświadczyło, iż polityka sejmowa co się tyczy obwołania rady państwa była błędną i dla kraju szkodliwą.

2) Wydać odezwę drugą do tych kół wyborczych, z których posłowie mandat jako delegaci do rady państwa przyjęli, aby każde posła swego takiego, któryby dotąd mandatu swego poselskiego nie złożył, przed zgromadzenie wyborców na dzień oznaczony wezwano, i mu oświadczyło, iż przez branie udziału w postępowaniu delegacji do rady państwa w sprawie rezolucji sejmowej, zaufanie wyborców stracił, iż go przeto do złożenia mandatu swego, jako posła do sejmiku krajowego wzywa;

3) Odezwy te należyce motywować;

4) Zgromadzenie takie wyborców miasta Lwowa jak najprędzej zwołać;

5) Przeprowadzeniem powyższych uchwał w sposób odpowiedni niezwłocznie się zająć.“

Pan Starkel Juliusz. Nie miałem zamiaru przemawiać w ogólnej dyskusji, lecz ponieważ wniosek p. Malisza jeszcze dalej idzie niż wnioski wydziału, przeto czuję się spowodowanym już teraz zapatrywanie swoje wyjawiać. Nie należy spuszczać z oka, iż chwila obecna jest bardzo ważną, jest chwilą zwrotu w polityce naszego kraju; jest ona również ważną i dla towarzystwa demokratycznego, gdyż od zapatrywania się towarzystwa na przyszłą politykę kraju, od roztropnej inicjatywy w jej zwrocie, zależeć będzie jego rozwój, powaga i znaczenie. Chciałbym przeto, aby towarzystwo w wypowiedzeniu swej opinii nie stawało na stanowisko doktrynerskiej, abstrakcyjnej polityki, lecz liczyło się z faktami i okolicznościami. Jestem dlatego przeciwny pierwszemu wnioskowi wydziału, który wypowiada, że niewysłanie delegacji do rady państwa jest polityczną dla kraju koniecznością, bo uważam to za wypowiedzenie, iż kraj ma albo pozostać nadal w biernym oporze, albo starać się o przeistoczenie dualistycznej konstytucji Austrii w federalistyczną. Pierwszą ewentualność, jako negatywną, uważam za niepraktyczną i nie wiodącą do żadnego celu; drugą uważam za politykę doktrynerską i zapoznającą dane okoliczności. Uznaję to i mam głębokie przekonanie, że federacja jest jedyną formą naturalnego rozwoju Austrii, lecz nie widzę, aby chwila obecna była stosowną do przeprowadzenia federacji. Jeżeli bowiem uwzględnimy historyczne okoliczności, których w rozropnej polityce nie wolno zapoznawać, to przedewszystkiem uderzy nas ta rozstrzygająca, iż Węgrzy są zadowoleni z dzisiejszego systemu i stawiają opór idei federacji. Zresztą wypowiedział szanowny sprawozdawca, w czym się zupełnie z nim zgadzam, iż o wewnętrznych zmianach w Austrii stanowią głównie wpływy zewnętrzne i nacisk państw innych, że zatem nie od naszej woli jedynie zależeć będzie sprowadzenie takich lub owakich zmian wewnętrznych w Austrii.

Zadając usunięcia pierwszego punktu wniosku, gdyż o sprawie tej nie należy towarzystwu przesądzać, będę natomiast żądał rozszerzenia dalszych punktów wniosku. Pragnąłbym bowiem, aby w przedmiocie dotychczasowej polityki, rezolucji, postępowania delegacji i przyszłego politycznego zwrotu, cały kraj się wypowiedział, nie zaś jedno tylko miasto, będąc zatem w specjalnej dyskusji żądał, aby towarzystwo spowodowało zorganizowanie się komitetu z wyborców, reprezentujących nie tylko Lwów, lecz i różne inne okręgi wyborcze. Tylko taki komitet, wydawszy odezwę i postawiwszy w niej program, jak i o czym mają zgromadzenia wyborców traktować, będzie mógł przeprowadzić poważną enquetę pod względem przeszłości i przyszłości naszej polityki. Zgromadzenia wyborców powinny zawiązać swych posłów i badać ich opinię co do polityki dotychczasowej większości sejmowej i delegacji, tudzież naradzać się z nimi co do dalszego kierunku polityki, a w razie niezgodzenia się, udzielać im wotum nieufności. Punktem wyjścia debat nad przyszłym kierunkiem politycznym nie może być moim zdaniem nic innego, jak tylko rezolucja.

Ją to powinien cały kraj wziąć dziś pod dyskusję, orzec co z nią dalej zrobić: czy porzucić, czy dążyć ciągle do jej przeprowadzenia, czy rozszerzyć, czy ścieśnić. Każda z tych ewentualności, gdy rezolucja wejdzie napowrót do debat sejmowych, kompromitowałaby sejm i narażałaby na szwank jego powagę. Lecz gdy kraj pierwszej swą opinię co do rezolucji wyrazi, natenczas będzie ona niejako dyrektywą dla sejmiku, i wówczas przeprowadzenie w niej zmian byłoby możliwe i nie ubliżające sejmowi. Nie mniemam, aby rezolucja była czemś takim, że z jej upadkiem upadłby naród — owszem jest ona nieczem w obec nieśmiertelnej idei polskiej — lecz pragnąłbym, aby polityka nasza prowincjonalna była i nadal, że się tak wyrażę „rezolucyjną“, (choćby nie tyle dla całej treści ile dla imienia rezolucji) bo tylko przy wytrwałości i stałości w głównej przewodniej myśli można liczyć na powodzenie.

Większość sejmowa i delegacja chępli się zawsze, że ich polityka jest utylitarą, tymczasem owoce tej polityki wykazały aż nadto, iż nie była ona wcale utylitarą, bo żadnego pożytku krajowi nie przyniosła. Delegacja bowiem, zamiast liczyć się rozropnie z okolicznościami historycznymi,

jak prawdziwie utylitarą polityk powinien, budowała na herbatkach ministrów, ich złudnych słowach i umizgach. Do tych więc, którzy dzisiaj nowy zwrot polityczny chcą inaugurować, należy podnieść prawdziwie utylitarą politykę, tj. pozyteczną i praktyczną, a nie tak bezpłodną jak dotychczasowa, i wziąć za punkt wyjścia rezolucję. Może być, iż ona wówczas ulegnie zmianom, może jej imię tylko pozostanie, lecz powtarzam, że rezolucja nie jest wszystkim dla nas, bo narodowi polskiemu zostaje jeszcze tysiąc silniejszych środków, którymi się może praw swoich dobić. (Okłaski.)

P. Malisz Karol (ojciec) odpowiada poprzedniemu mowcy. Twierdzi on, że federacja jest możliwą, że między Węgrami silne jest stronnictwo, które pragnie federacji, a mianowicie stronnictwo skrajne, tudzież stronnictwo Słowian węgierskich. Dalej popiera swe zapatrywanie przykładami historycznymi, a mianowicie jak Polska złączyła się w federację z Litwą, jak Czechy i Węgrzy przez jakiś czas cięży ku Polsce, i były na drodze do połączenia się z nią.

P. Gromann występuje przeciw twierdzeniu p. Starkla, jakoby zgromadzenie ludowe nie mogło być powołanem do orzekania w tych kwestyach. Już jako tow. demokratyczne powinniśmy być za ludowemi zgromadzeniami. A czemuż różni się wyborca od niewyborcy? Podatkem tylko, ale podatek nie jest jeszcze patentem na rozum! (Okłaski.) Mowca oświadcza się przeciw utylitarnej polityce, powołując p. Starkla o to, że chciał nas sprowadzić na drogę tego samego utylitarizmu, jaki dotąd panował.

P. Justyan żąda zamknięcia rozpraw. P. Iskrzycki opiera się temu z powodu zbytnej ważności sprawy. Dla spóźnionej pory rada posiedzenie odroczy. Oba wnioski odrzucono. W dalszym toku ogólnej rozprawy zabiera głos

P. Iskrzycki. Oświadcza on się za federalizmem, mniema jednak, że ażeby jakąkolwiek pozytywną politykę stanowczo prowadzić, trzeba przedewszystkiem wzmacnić się na wewnątrz, przez załatwienie kwestyi ruskiej, i usunięcie społecznych kwasów. To jedynie da nam siłę. Mowca oświadcza się przeciw zdaniu p. Starkla, który potępia dotychczasową politykę utylitarą, a chce do niej znowu powrócić. Nie jest on także za bezwarunkowem potępieniem delegacji, która zdaniem mowcy jest jednym z objawów anarchii w naszym społeczeństwie.

P. Starkl odiera zarzut, jakoby chciał być zwracac znowu na tę samą drogę, jaką szliśmy dotąd. Powiedział on wyraźnie, że polityka dotychczasowa utylitarą nie była, bo zamiast pożytku same sprowadzała klęski; chce on polityki prawdziwie utylitarnej, t. j. pozytecznej — a zatem innej od dotychczasowej.

P. Romanowicz oświadcza się przeciw wnioskowi p. Malisza. Nie chodzi tu, jak twierdził wnioskodawca, o potępienie delegacji na ludowem zgromadzeniu, ale o wyrzeczenie, że nadal w radzie państwa udział brać nam nie trzeba. O tem opinia kraju jeszcze się nie wyraziła, a właśnie wywołanie takiego wypowiedzenia się opinii jest koniecznem. Mylnem jest także twierdzenie, jakoby wszyscy już byli potępiili delegację, wszak „Czas“ krakowski broni jej dotąd za wzięcie. Wniosek sam jest niepraktyczny, bo my nie możemy wyborcom z góry narzucać, iż mają dać wotum nieufności, ale możemy tylko spowodować, by wezwali przed siebie posłów i wysłuchawszy ich sprawozdań orzekli, czy postawie działali w myśl interesów kraju, czy nie. Dalej zwraca się mowca przeciw p. Starkłowi. Dyskusję między nim a p. Maliszem c federacji uważa mowca jako zbędzną, ponieważ we wniosku wydziału o federacji nic nie ma. Mylnie twierdzi p. Starkel jakoby uchylenie się od udziału w radzie państwa prowadziło koniecznie do federacji. Prowadzi ono tylko do tego, że nie będziemy praw naszych czynić zależnemi od uchwały rady państwa, ale doprowadzimy do tego, że z nami na podstawie równorzędności układać się będą. Co z tych układów wypłynie, to inna kwestya. Sprzeciwia się mowca także zdaniu p. Starkla, jakoby zgromadzenie ludowe nie mogło orzekać o tem, czy uchylić się mamy od udziału w radzie państwa, czy nie. Jest to bowiem kwestya, którą każdy, i najmniej oświecony zrozumie, że chcą prawa swe odzyskać, nie należy poddawać ich rozstrzygnięciu tych, którzy ich nie uznają i uznać nie chcą.

Zwracając się przeciw p. Iskrzyckiemu zgadza się mowca z tem, że załatwienie sprawy ruskiej niezbędne jest potrzebne. Sądzi jednak, iż nie można tej sprawy traktować okolicznościowo, a tem mniej w chwili obecnej, przy sposobności upadku sprawy rezolucyjnej we Wiedniu. Rusini bowiem mogliby łatwo podejrzwać nas o to, iż chcielibyśmy tylko użyć ich jako narzędzia w walce legalnej z rządem. Kwestya ruska zbyt jest ważną, by o niej mówić przy sposobności innych spraw, ale załatwić ją należy oddzielnie, załatwić na prawdziwie demokratycznej zasadzie wolności, równości i braterstwa. Takie jest zapatrywanie wydziału.

Dalsze rozprawy odroczone do następnego posiedzenia, które się odbędzie we wtorek, o godzinie 7. wieczór na strzelnicy.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 10tej.

## Wiadomości polityczne.

**Austrija i Węgry.** „Czerwona księga“, która ma być przedłożona delegacyom, wkrótce wydana zostanie. Sądzą niektórzy, że pomiędzy dokumentami dyplomatycznymi tam zebranymi mają się znajdować takie, które przyczynią się wielce do rozświecenia sytuacji, podobnie jak owo sprawozdanie sztabu jenerałnego, które stało się powodem zajętej polemiki

ki między organami pruskimi a austriackimi, z powodu ogłoszenia depeesz wymienianych między królem pruskim a ambasadą pruską w Paryżu w r. 1866. „N. W. Tagblatt” zapewnia jednak, że tylko depeze o skończonych już dyplomatycznych układach będą ogłoszone.

W rozprawach sejmku węgierskiego nad kwestyą adresu Pulski występując w imieniu większości, rozwijał znany program stronnictwa Deaka; co się tyczy Dalmacji, której przyłączenia do Węgier domagają się zarówno Dalmatyńcy jak Węgrzy i Kroaci, Pulski oświadczył, że sprawa ta może być załatwiona tylko w porozumieniu z wiedeńską radą państwa i z sejmem Dalmacji.

Z mowy Kołomana Tiszy, przywódcy umiarkowanej opozycji, podnieść należy przedewszystkiem to oświadczenie, że rząd w kwestyach reform wewnętrznych nie znajdzie żadnego oporu ze strony lewicy; jeżeliby ta obietnica stała się rzeczywistością, w takim razie dzieło reformy mogłoby być przeprowadzonym szybko i energicznie. Tisza przeciw federalnemu programowi Milecicza wystąpił stanowczo, uważając takowy, jako groźący Węgrom wielkimi niebezpieczeństwami.

W dalszym ciągu rozpraw przemawiał Simonyi w obronie projektu lewicy skrajnej, a Milecicz w obronie swego wniosku.

Do węgierskiej armii honwedów rozpoczęto werbunek ochotników. Wedle ustawy z r. 1868, ochotnikami takimi mogą być także wysłużeni żołnierze armii regularnej albo też wysłużeni landwerzcy. Ponieważ jednak obecnie ogólny obowiązek służby wojskowej zaprowadzonym został, przeto z małym wyjątkiem tych, którzy już teraz nie podlegają temu obowiązkowi, mogliby w przyszłości prawie wyłącznie tylko wysłużeni żołnierze wstępować do honwedów jako ochotnicy. Z tego powodu, jak też z względu na małą stosunkowo ludność Węgier, czego skutkiem jest nieustanny brak robotników, jest rzeczą całkiem naturalną, że dotychczas niewielu zgłosiło się w celu zaciągnięcia się do honwedów. Każdy bowiem, kto chce pracować, może znaleźć zatrudnienie stosowne, i niepotrzebuje jak w Anglii, uważać wstąpienie do wojska jako sposób zarobkowania. Zdaje się przeto, że węgierska landwera w drobnej tylko części składać się będzie z ochotników.

Wschód. Z Konstantynopola donoszą, że ministerstwo wojny poleciło przebywającej obecnie w Peszcie komisji oficerów kawalerii, aby kupno koni spieszenie załatwił. Marynarka turecka pomnożona zostanie dwoma pancernymi „monitorami”, wybudowanymi w Anglii. Potężne te statki wojenne mają na pokładzie po cztery działa najcięższego kalibru.

Komisji złożonej z inżynierów tureckich i francuskich polecił sułtan wypracowanie planu stolicy, wedle którego na przyszłość miałyby być urządzone wszystkie place, ulice i ogrody. Sułtan chce naśladować Napoleona, a powinienby prosić cesarza Francuzów, aby mu przesłał plany olbrzymich robót wykonanych w Paryżu przez Hansmana. Lecz Napoleon zyskał przedewszystkiem to, że się zabezpieczył od rewolucyjnych barykad, sułtan przeciwnie powinienby raczej myśleć o wznieśieniu fortyfikacji na Dunajem i nad wzgórzami Bałkanów.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* **Jutro o godzinie 7 wieczór odbędzie się walne zgromadzenie towarzystwa narodowo-demokratycznego na strzelnicy. Na porządku dziennym, dalszy ciąg rozpraw z ostatniego posiedzenia. Członkowie towarzystwa, chcąc na to posiedzenie jak najliczniej się zebrać.**

\* Zastępca namiestnika p. Possinger wyjeżdża do Wiednia w celu zapewnienia sprawy z obecnego stanu i uspołobienia powierzonych jego kierownictwu kraju, o ile rząd przy możliwej akcji politycznej lub wyborach liczyć będzie mógł na przychylny wyrok wyborców wiościńskich i ruskich.

\* Wczorajsza wycieczka Gwiazdy należy niezawodnie do najświetniejszych tego rodzaju zabaw, gdyż wedle rozdanych oznak około 4.000 osób brało w niej udział. Porządek był wzorowo utrzymany, muzyka grała ulubione tańce, młodzież tańczyła jak najochoczej, a widok całości ruchliwej i różnobarwnej sprawiał wcale miłe wrażenia. Wieczór oświetlono miejscem zabawy sztucznymi ogniami, poczem o 9 godzinie przy odgłosie marszu publiczność zadowolona ruszyła w pochód. Uprzejmość urządzających gospodarzy i zachowanie się członków stowarzyszenia zasługują na szczególne uznanie, a zabawa ta daje nam miarę tego, co Gwiazda już dotąd działała dla czeladzi naszej w kierunku oświaty i umoralnienia. Prezesowi stowarzyszenia p. Aleksandrowiczowi i wydziałowi musimy złożyć podziękowanie za poniesione trudy i nadarzenie sposobności do tak miłej rozrywki.

\* W sobotę odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie pocztmistrzów w celu zawiązania stowarzyszenia. Ponieważ atoli zgromadzenie powyższe odbyło się przy zamkniętych drzwiach, przeto nie możemy czytelnikom naszym udzielić bliższej o niem wiadomości, aby zaś spowodowało panów tych w obec powszechnie uznanej zasady jawności pokrywać tajemnicą swe zebranie, na to i oni sami nie umieliby odpowiedzieć.

\* **Gospodarstwo austriackie.** Jak wiadomo urząd dyrekcji poczt umieszczony został niefortunnie przy ulicy Sykstyńskiej. W nowym zabudowaniu najętym za bajecznie wysoką sumę, otrzymało dwóch urzędników stosownie pomieszkadnie za czynsz roczny paruset guldów. Dowiadujemy się, że gdy zabrakło lokalu na kancelaryę, zamiast odebrania tym urzędnikom wynajętego pomieszkadnia, najeto od właściciela realności kilka pokojów za cenę 2000 zł. Oto gospodarstwo austriackie...

\* **Velocipede.** Niemili bardzo wypadczek spotkał temi dniami po południu, koło ogrodu Jeznickiego, pewnego panicza z owej „złotej” naszej młodzieży, i dosyć ciekawie przedstawił widokowi zebranej tam publiczności. Młodzieniec ów (jak się dowiadujemy, jurysta) zaprezentować się chciał koniecznie przed „ciennym motłochem” a może przed „świętym herbem” (co mniej więcej na jedno wyjdzie) — ekwilibrystyczna swa umiejętność, wyruszył więc na dwukółowym pegazie na miejsce popisu. Z początku szło

jakos niezły i szczęśliwy dobrem powodzeniem bohatera, z dumą i z rozpromienionem czołem spoglądał na przypatrującą się jego przejawca publikę, niestety jednak — czy mu siły odmówiły, czy może skonfundował się zbyt wielkiem zebraniem wielbicieli, dosyć że velocipede zatrzymał się nagle na miejscu — i pomimo wszelkich najszczerszych usiłowań jeźdźcy „ani rusz” podążyć nie chciał naprzód. Tu nastąpiła nadzwyczaj drastyczna scena. Tłumy terminujących chłopców i pauprów okrzyki naraz nieszczęsnego ekwipażu młodziana, i nuż obsypywać bohatera najrozmaitszymi pytaniami i uwagami z swej strony. „Może mu pan obroku nie dales?” — zauważył jeden. „A może go pan nie napoiles?” zarzucił drugi. „Ale gdzie tam” natrącił trzeci — „to zapewnie koń taki leniwy. Batogiem go, Panie, batogiem!” Skonfundowany velocipedysta uśmiechał się wprawdzie na wszystkie te uwagi — wąpiłymi atoli, czy śmiech ten pochodził z serca. Po długich nakoniec wyteżeniach i próbach ruszył przecie jakos bohater nasz z miejsca, lecz nie pojechał już dalej produkować się przed rozciekawionym tłumem, ale z zbolalem sercem i zwiędzioną nadzieją skierował natychmiast do sali gimnastycznej „Sokoła.”

\* **Ze wsi 20. maja.** Nadzwyczaj pomyslna pogoda rokuje dla nas gospodarzy nadzieję obfitych żniw; dzięki czystem deszczom i ciepłu zasiewy zimowe nie pozostawiają nic do życzenia.

Lecz starzy gospodarze opierający się na wieloletnich doświadczeniach wrożą nam wielkie gradobicia, mówiąc, że ponieważ zima była bardzo łagodna i prawie nie miała śniegu, przeto zład z pewnością wnosić można, iż więcej niż kiedykolwiek spadnie gradu. A przestrogi te znajdują wiare powszechną, i nawet chłopcy asekurowują przyszłe plony w towarzystwie krakowskim wzajemnych ubezpieczeń.

W okolicy Rzeszowa przed paru dniami była gwałtowna ulewa i oberwanie chmury, tak iż rzeczka mała, która zwykle zaledwie się sączy, wezbrała gwałtownie i w samym mieście zalala kilka domów niżej położonych, a na przyległych polach i ogrodach znaczne szkody zrzadziła.

Do (P. Z.) **Kalusz** dnia 21. maja 1869. W chwili, kiedy donosiem o pożarze na bani, nie mogłem pomysleć, by sprawa poboczna zład, t. j. z pożaru wynikała, mogła przybrać większe rozmiary i mieć dla nas jaką doniosłość.

Kontroler kasy solinarniej p. O. był podczas pożaru nie obecnym, gdyż wyjechał był za urlopem na kilka dni, powrót jego spowodował jednak bardzo nieprzyjemne zajścia. Oto p. O. czy w gorliwości służbowej, czy może (ale to tylko przypuszczenie) z osobistych względów oświadczył, że po drodze zdybał fure wiozącą sól kradzioną, co nawiasowo powiedziałszy i mnie oświadczył i dla tego umieszczam pierwsze litery mego imienia ogólnie tu znanego, ażeby w możliwym wypadku wprost mnie, a nie redakcyę waszego „Dziennika” pociągał do odpowiedzialności. Hość skradzionej soli podają na blisko 1000 setek, co czyniło 10.000 tak zwanych topek, a podania te uzasadniają się na oświadczeniach p. O. Byłbym może tej sprawy publicznie i nie podnosił, gdyby tu nie chodziło o urzędników całkiem czystych i używających zaufania ludności w ogóle. Tymi są p. adjunkt Postel, oficyal zastępca p. Brzezowski i komisarz straży p. Lebedowicz, którzy ostatni przez respicjenta mieli nadzór czyli inspekcję przy wywożeniu soli z pogorzelska. Zbytina pochwała owych pp. nie chce nawet pozornie nadać mej korespondencyi jednostronności, jednak pominać nie mogę, że prawosć charakteru cechuje dosadnie ta okoliczność, iż żądali sami od obecnego tu rady skarbu p. S., by sprawę tę zbadał i do sądu odstąpił. P. konsyliarz wprawdzie dotąd nie stanowiącego, nie zrobił, pomimo że komisarz straży p. L. w obec niego, uprosiwszy sobie poprzednio jego zezwolenie, „wegen subordinationis nicht verlezung” zabrał p. O. zado, iż powiedział respicjentowi „Sie lägen, ich habe Ihnen vom Diebstahle nichts erwähnt” i że zarządca saliny przy tej sposobności p. W. jak niemniej kasyer p. Vergani nazwał go t. j. p. O. człowiekiem bez charakteru i honoru. Możemy jednak tuszyć, że tenże p. konsyliarz w obronie własnej, i on bowiem już był w Kaluszu, kiedy kradzież popełnił miano, sprawę tę bliżej zbada. P. O. spotkał tury z solą na drodze, dla czego wiec jako były c. k. komisarz straży i jako obecnie urzędnik salinarny, obznajomiony dokładnie z przepisami dotyczącymi nie zarządztwa wstrzymywania owych fur we wsi najbliższej, dla czego p. O. nawet w obec ludzi podrzędnych podkopyje dobrą sławę znanych z poczciwości pp. Postla, Verganiego, Lebedowicza i Brzezowskiego, i dla czego sprawa ta dotąd tak pobieżnie jest badana — tego nie wiem, zarecam jednak, że bliższe szczegóły podam do wiadomości publicznej, oczywiście, jeżeli się o nich będą mogli dowiedzieć.

\* **Wa Wiedniu** okradziono kuryera ks. Gorczakowa i wyjęto nietylko z torby nader ważne depezesy i dokumenta, lecz i gotówkę w kwocie 8000 zlr.

\* **Zaopatrywanie potrzeb wojsk moskiewskich.** Świeżo postanowienie rządu wiedeńskiego, mocą którego zaopatrywanie wszelkich potrzeb wojsk austriackich, oddano wyłącznie w ręce jednego towarzystwa niemieckiego, na którego czele stoi znany fabrykant morawski i członek wiedeńskiej rady państwa Skene — wywołało stosowne postanowienie fabrykantów i przedsiębiorców czeskich: oto udali się oni z prośbą do rządu moskiewskiego, aby im powierzył zaopatrywanie potrzeb wojsk moskiewskich. Nie wątpimy, że do prośby fabrykantów czeskich rząd carski najchętniej się przychylił, choćby z samego antagonizmu do rządu austriackiego. Co do nas jakkolwiek nie doradzilibyśmy naszym przedsiębiorcom ubiegającym się bezskutecznie o tę samą antępryzę ażeby wchodzili w układy z rządem moskiewskim — pomimo kożystniejszych nawet warunków w jakich są fabrykanci czescy, więcej oddaleni od głównych składów i komisji intendentury moskiewskiej — to przecież nie imamy powodu smucić się z tej nauzki, jaką odbiera rząd centralny wiedeński za swą niemiecką stronniczość w traktowaniu spraw dotyczących całej Austrii. Ale gdy nie zgadzamy się na traktowanie naszych przedsiębiorców z rządem moskiewskim — nie możemy im nie doradzać aby weszli w podobne układy z rządem tureckim i rumuńskim, które mnie mamy po przedłużeniu linii Kolei z Czarnowiem do Jas chętnie przyjmą podobną ofertę.

\* **Otrzymałmisi** następujące pismo: Świeżo wyszła broszura we Lwowie „In merito” pod pseudonimem: Ostatni z Mohikanów, w której autor apoteozuje Agonora hr. Góluchońskiego, jakoteż i siebie wypowiada, że czasopismo „Reforma” sanocka założone było w celu podniesienia programu politycznego byłego namiestnika, zmusza nas do publicznej protestacji, iż:

1) Redakcyja „Reformy” sanockiej mając swój własny program, federacyjny, występując w obronie zasad, wcale nie na żaden program Jego Ekscelencyi nie oglądała, nie mając nic z osobistościami do czynienia.

2) Przypisek Mohikana, jakoby jego artykuł „In merito” nie został całkowicie umieszczony w „Reformie” z powodu, iż tu wychodzić przestaje, mylnem jest twierdzeniem, gdyż jak wiadomo autorowi — artykuł ów większością głosów w wydawnictwie odznaczony został.

Sanok, dnia 23. maja 1869.

J. Gordon,  
b. red. „Reformy.”

Wnie...  
\* **Dzis w teatrze polskim:** „Dwie tesciowe”, komedia z francuskiego, poczem nastąpi: „Po śniadaniu”, obrazek Fredry, nakoniec „Junacy”, komiczna operetka.

\* **Ruch Stowarzyszeń.**

\* **Walne Zgromadzenie** członków pierwszego stowarzyszenia dostarcza potrzeb domowych we Lwowie odbędzie się w poniedziałek dnia 31. maja 1869 r. o godzinie 5. z południa w dużej sali ratuszowej.

Dla pań, uczestników i dla publiczności będą otwarte galerye.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Wydziału zawiadowczego, podające do wiadomości walnego zgromadzenia wyniki wyborów na zgromadzeniu dnia 24. kwietnia 1869 r. odbytych.

2) Wybór zastępcy prezesa.

3) Projekta zmiany statutów.

Szanowni członkowie racza drukowane projekta statutów odebrać w kancelaryi.

Wydział zawiadowczy pierwszego stowarzyszenia dostarcza potrzeb domowych.

Lwów, dnia 20. maja 1869.

Przes stowarzyszenia:

Dr. Smolka Franciszek.

\* **Odezwa.** Pragnąc zadość uczynić powszechnie uznanej potrzebie, postanowił wydział towarzystwa kasynowego w Oświęcimie założyć przy kasynie bibliotekę połączoną z czytelnią i oddać takową dla użytku ogółu. Jesteśmy przekonani, że światła publiczności oceni należyte ważność i pożyteczność tej instytucji, zwłaszcza dla miasta Oświęcimia i tego zakątka ziemi polskiej, który jeszcze do niedawnego czasu urządzenie uznany był za część rzeszy niemieckiej, który także do dziś dnia prawie najwięcej wystawiony jest na antynarodowe wpływy cywilizacji zachodniej, i już niestety nie jeden ślad tego wpływu jawnie okazuje. Podnieść poczucie narodowe, wzbudzić zamiłowanie do rzeczy ojczystych i do wiadomości pożytecznych, to jest przedewszystkiem celem założonej się mającej biblioteki i czytelnii. Dlatego odzywamy się do członków w pełnej ufności, by nas wesprzeć zechcieli w naszych zamiarach i datkami w książkach lub pieniądzech przychylnili się do osiągnięcia zamierzonego celu. W szczególności odzywamy się także do redakcyi czasopism krajowych, by swoje czasopisma lub dzieła swego nakładu czytelnii udzieliły. Wszelkie datki przyjmuje bibliotekarz towarzystwa p. Karol Nowogrodzki.

Z wydziału kasynowego.  
Dr. G. Nowak, prezes tow. kas.

### Ostatnie wiadomości.

\* **Dziennik** ust. p. zawiera ustawę o sądach przemysłowych z d. 14 b. m., przeznaczonych tylko dla miejsc fabrycznych. Prócz tego ogłasza Dz. ust. p. ustawę o stanie wyjątkowym, nadającą rządowi upoważnienie, w razie niebezpieczeństw z zewnątrz lub wewnątrz działalność niektórych ogólnych zasadniczych ustaw zupełnie lub częściowo zawiesić. Wreszcie zawiera Dz. ust. p. rozporządzenie ministra sprawiedliwości, mocą którego gmina Półwie - Zwierzynieckie została przyłączona do sądu krakowskiego. O przyłączeniu to podawała była wspomniana gmina do sejmiku petycję, i sejm oświadczył się za nią; szkoda — że to rozporządzenie ministerstwa nie wyszło wcześniej, byłby zapewne poseł Golejewski w swym liście otwartym zaliczył je pomiędzy koncesye Galicyi przez rząd poczynione.

\* **Wiedeńska „Debatte”** zaprzecza wiadomości o złożeniu marszałkowską przez ks. Leona Sapiechę — dodaje jednak, że prawdopodobnie wkrótce to nastąpi.

\* **Agitacyja** wyborcza we Francji nie ustaje. W departamencie Ande zaszyły rozruchy, przy których przyszło nawet do krwawych scen. Paweł Bethmont, przyjaciel i uczeń Juliusza Favre wydał następujący lakoniczny wyborczy manifest: „Ani rewolucyi — ani kandydatur rządowych. Pokój, oświata, oszczędność, zniżenie armii, zniżenie wysokich plac, nieawisłość ciała — prawodawczego — porządek i wolność z cesarzem.” Jest to uznanie cesarstwa, i otwarte przyłączenie się do obozu Olliviera.

\* **Na posiedzeniu** kortezów z 21. b. m. oświadczył Ayala, minister kolonij, że republikanie nie brali udziału w wrześniowej rewolucyi. Oświadczenie to wywołało wielkie wzburzenie w izbie. Ayala podał się do dymisji, co też zaraz zostało przyjętem.

### Telegram „Dziennika lwowskiego”.

Kraków, dnia 24. maja. Apollo Nałęcz Korzeniowski, pisarz dramatyczny, dawny wygnaniec sybirski, obecnie współpracownik „Kraju”, zmarł dnia 23. maja. Pogrzeb odbędzie się dnia 25. b. m. o godzinie 4 wieczór.

### Kursa z dnia 23. maja 1869.

godz. 12 min. — popołudniu.  
Akeye kredytowe 285.40. Akeye banku anglo-austr. 324.75.  
Akeye franko-austr. 117.75. (Verkehrsb.) rachu ogólnego 133.50.  
Generali 74. — Handelsb. 79.50. Baub. 62. — Kolej Karola Ludwika 219.25. Kolej południowa 235.10. Losy z r. 1860 62.75.  
Napoleony 9.90.